

GAZETA Krakowska

Jerzy Szewczyk, krakowski poeta i konspirator. Zdolny i zapomniany

Paweł Stachnik

23.05.2024



27 maja 1944 r. przy ul. Botanicznej rozstrzelany został Jerzy Szewczyk, zapomniany dziś młody krakowski literat i konspirator. Wystawę o nim i innych poetach podziemia pokaże niebawem Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

Był poetą, publicystą, wydawcą, harcerzem i żołnierzem AK. A także jedną z wyróżniających się postaci podziemnego krakowskiego życia literackiego. Gdyby nie przedwczesna śmierć, z czasem mógłby być wymieniany obok Gajcego, Herberta czy Białoszewskiego. Urodził się w Tarnowie 8 marca 1922 r. Małżeństwo jego rodziców rozpadło się i w 1931 r. matka z Jerzym przenieśli się do Krakowa. Zamieszkali w Podgórzu i wiedli tam ubogie życie. Potem chłopak zyskał ojczyma, który nie darzył go sympatią, więc egzystencja w rodzinnym domu stała się jeszcze trudniejsza.

Odbiło się to na charakterze Jerzego, który w krakowskim Gimnazjum im. Sobieskiego miał opinię ucznia niesfornego i nieprzykładającego się do nauki. Realizował się za to w harcerstwie. Był przybocznym w VI Krakowskiej Drużynie Harcerskiej przy Szkole Powszechnej nr 4. „W harcerstwie nauczył się odwagi i wiary w siebie, rekompensując niepowodzenia szkolne” – pisze biograf Szewczyka, krakowski prasoznawca prof. Jerzy Jarowiecki.

W konspiracji

Życie naszego bohatera zmienił wybuch wojny. Chłopak bez powodzenia chciał dostać się do wojska. Matka dla bezpieczeństwa wysłała go do dziadków w Monasterzyskach, skąd w grudniu 1939 r. wrócił nielegalnie do Generalnego Gubernatorstwa przechodząc w bród San. W Krakowie od razu wszedł w środowisko kolegów zaangażowanych w harcerską konspirację w Podgórzu.

Grupa spotykała się najczęściej w mieszkaniu Szewczyka, najpierw przy ul. Benedykta 3, potem przy Staromostowej 2. Wśród kolegów Szewczyk okazał się największą indywidualnością. Nieco starszy wiekiem od pozostałych, górował nad nimi charakterem, ideowością i, jak się wydaje, także literackim talentem. Prócz Szewczyka w spotkaniach uczestniczyli Lucjan Krywak, Stanisław Szczerba, Adam Trembecki, Juliusz Jasiński.

Podczas tych wieczornych i nocnych posiedzeń dyskutowano o polityce, kulturze, literaturze, sprawach codziennych. Pisano wiersze i opowiadania, gromadzono okupacyjne anegdoty. Z tego wszystkiego zrodziło się pod koniec 1941 r. ich własne podziemne pismo „Z Trudu i Znoju”. Trudności organizacyjne sprawiły, że wyszło tylko sześć numerów.

W 1942 r. młodzi ludzie bardziej zaangażowali się w konspirację. Uczyli się na tajnych kompletach, brali udział w akcjach małego sabotażu i akcji „N”. Grupa Szewczyka uczestniczyła w rozlepianiu na niemieckich instytucjach nalepek propagandowych, np. „Wegen Evakuierung ab Montag geschlossen” („Z powodu ewakuacji od poniedziałku nieczynne”). Kolportowali też konspiracyjną prasę, m.in. „Watrę”, „Przegląd Polski”, „Biuletyn Małopolski”, „Rzeczpospolita”. Uczestniczyli w zajęciach podziemnej podchorążówki. Szewczyk na co dzień pracował jako woźny w monopolu spirytusowym przy ul. Fabrycznej na Dąbiu.

Sikorski działa

Latem 1943 r. Jerzy wszedł w skład grupy prasowej Komendy Chorągwi ZHP. To on zaproponował, by przygotowywać nowe pismo skierowane do młodzieży i noszące stosowny tytuł „Bez Wędzidla”. W gazetce zamieszczano dyskusje o młodych i ich roli w społeczeństwie, ciekawostki kulturalne i naukowe, wiersze i utwory satyryczne. Redaktorem naczelnym był Szewczyk. Współpracował z nim poeta Eugeniusz Kolanko, autor znanych akrostychów

drukowanych w oficjalnej prasie, zwierających propagandowe hasła skierowane do Polaków. M.in. w

„Ilustrowanym Kurierze Polskim” początkowe litery każdej linijki wiersza „Rym” tworzyły zdanie: „Polacy, Sikorski działa”. „Bez Wędzidla” wychodziło od lipca do listopada 1943.

W tym samym roku Jerzy Szewczyk rozpoczął współpracę z periodykiem „Watra”, przygotowywanym przez grupę twórców związanych z Szarymi Szeregami i Stronnictwem Polskich Demokratów. Pismo miało być przeznaczone dla młodzieży i młodej inteligencji. Szewczyk zamieszczał tam teksty podpisane „Szarzyński” i „S”. Były to artykuły społeczno-polityczne na temat oblicza przyszłej Polski, a także wiersze, m.in. „Pytanie”, „Krwawy sonet”, „Apel”, „Poeci podziemia”.

W tym ostatnim przejmująco pisał: „My w słońcu jasnym wierszy nie piszemy. Nam – nikły promyk wolności wystarcza, Gdy czasem złotym słowem brzękniemy, To tylko echem przegranego marsza. (...) Te dłonie, co kolby wczoraj ogarniały, Te dłonie dzisiaj dzierżą srebrną lutnię, Te usta, co klątwy wczoraj ciskały, Dziś cudnią się pięknem, ważkich słów południem. Słów ziarno ulewą na polską ziemię, Upada podziemnej prasy relikwią, Modlitwą o wielkie potężne: przemień! Spraw, Boże, by słowo Czynem zakwitło”.

Współpraca Szewczyka z „Watrą” nie trwała długo. Zakończyła się w marcu 1944 r. z powodu różnic ideowych. Podobnie stało się ze współpracą poety z innym ważnym krakowskim pismem podziemnym - „Przeglądem Polskim”. Różnice poglądów sprawiły, że przestał tam publikować.

Pisanie i publikowanie nasz bohater łączył z działalnością konspiracyjną. W maju 1943 r. jego koledzy z grupy – Tadeusz Staich i Eugeniusz Kolanko – wzięli udział w zamachu na kolaborującego z Niemcami plutonowego policji kryminalnej Edmunda Półtoraczka. Grupa Szewczyka uczestniczyła też w próbie zamachu na Sławomira Mądralę, członka Szarych Szeregów, który aresztowany poszedł na współpracę z gestapo i przyczynił się do wielkiej wsypy w podgórskim plutonie „Alicja”.

Walka satyrą

Po zakończeniu współpracy z „Watrą” i „Przeglądem Polskim” Szewczyk szukał dla siebie miejsca. Wyszedł wtedy z pomysłem założenia pisma satyrycznego. Grupa prasowa Komendy Chorągwi wyraziła zgodę. Stosunki z „Watrą” i „Przeglądem” nie musiały być takie złe, bo obie te redakcje zaoferowały pomoc techniczną, papier, matryce i powielacz.

Pismo było tygodnikiem i ukazywało się pod tytułem „Na Ucho”. Szewczyk pełnił funkcję redaktora naczelnego. Dział satyryczny redagował Eugeniusz Kolanko ps. „Bard”, a grafiką zajmował się Jerzy Wirth ps. „Moxa”. Współpracowali m.in. Janusz Benedyktowicz, Stefan Jasiński, Lucjan Krywak, Przemysław Wilkosz. Numer pierwszy ukazał się 7 listopada 1943 r.

„Rzucamy w twarz okupantowi drwiny i śmiech, potrząsając kąśliwym batogiem satyry” - pisał Szewczyk w tekście „Do czytelników”. Satyra i śmiech były w ponurej okupacyjnej rzeczywistości ważnymi elementami samoobrony polskiego społeczeństwa. Szewczyk zamieszczał w „Na Ucho” utwory satyryczne prozą i wierszem. Ośmieszał w nich poczynania okupanta, ale też nie oszczędzał podziemia, piętnując je za partyjność i konflikty.

Najważniejszym celem byli jednak oczywiście Niemcy i ich propaganda, polityka, frontowe klęski.

„Niemcy przed niczym się nie cofają, nawet przed wycofaniem z Włoch” – to próbka humoru pisma. A oto jeden z wierszy Szewczyka zatytułowany „Rozmówka”: „Pytał raz Niemiec Polaka. Tak sobie ostrożnie, pomału. Z czegoż Pan żyjesz u kata? Polak powiedział: Z przydziału. (...) Czymże pan palisz u licha, Za co kupujesz ubranie? Czym płacisz nadwyżkę licznika, Za gaz, za buty, za pranie? A Polak na to: Pod piecem nie palę, bielizny nie zmieniam, Gazu i światła nie świecę. A żyję... z przyzwyczajenia”.

Przerwane plany

„Na Ucho” drukowane było początkowo w konspiracyjnej komórce przy ul. Mikołajskiej 5. Pismo wychodziło w nakładzie 150–400

egzemplarzy. By zdobyć środki na działalność Szewczyk i jego koledzy dokonali głośnej w Krakowie akcji. 10 listopada 1943 r. napadli na Plantach na kuriera krakowskiej filii banku Creditanstalt-Bankverein i zrabowali mu 450 tys. zł (według innych przekazów pieniądze przewożono dorożką ul. Sławkowską). Dzięki temu szybko zakupiono własny powielacz, a redakcja usamodzielniała się. Planowano przejście na druk offsetowy i przekształcenie pisma w dziennik.

Na początku grudnia 1943 r. nakładem „Na Ucho” ukazał się ilustrowany tomik wierszy pt. „Dysonanse”. Znalazły się w nim wybrane - ich zdaniem najlepsze - utwory Szewczyka i Eugeniusza Kolanki. Wyszło 100 numerowanych egzemplarzy. Tomik rozszedł się szybko i zyskał rozgłos. Wobec tego autorzy szykowali się do wydania drugiego tomiku. Niestety nie zdążyli

4 maja 1944 r. Niemcy aresztowali Kolankę. 8 maja gestapo wpadło do lokalu konspiracyjnego przy ul. Grzegórzeckiej 14 w czasie zebrania redakcji „Watry” i „Na Ucho”. Szewczyka i innych (w tym komendanta krakowskich Szarych Szeregów Edwarda Heila) przewieziono na ul. Pomorską 2. Po krótkim śledztwie i konfrontacji z Kolanką został skazany na śmierć. Rozstrzelano go 27 maja w zbiorowej egzekucji przy ul. Botanicznej. Dziś miejsce to upamiętniają tablice.

Jerzy Szewczyk jest jednym z bohaterów wystawy przygotowywanej przez Muzeum AK w Krakowie zatytułowanej „Poeci Podziemia. Słowo i czyn”. Jej tytuł został zaczerpnięty z cytowanego wiersza Szewczyka. Pokaże ona sylwetki i twórczość poetów, którzy podczas okupacji łączyli twórczość literacką z konspiracyjnym zaangażowaniem. Prócz tak znanych i oczywistych postaci jak Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Krystyna Kraheńska, przedstawi także tych, którym przedwczesna śmierć z rąk okupanta nie pozwoliła zdobyć szerszej sławy, m.in. Teresę Bogusławską, Zbigniewa Chałkę, Grażynę Chrostowską, Zygmunta Jana Rumla i Jerzego Szewczyka właśnie. Wernisaż wystawy odbędzie się w środę 5 czerwca o godz. 12.

<https://plus.gazetakrakowska.pl/jerzy-szewczyk-krakowski-poeta-i-konspirator-zdolny-i-zapomniany/ar/c15-18551153>